CENA Mk. 100,000 | PIĄTEK, 28 GRUDNIA, | Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 62.

Zgon ś. p. Włodzimierza Tetmajera

Wielki artysta-malarz, b. poseł ludowy ziemi Krakowskiej zmarł nagle na udar sercowy

WARSZAWA, 27. XII.

Ubiegłej nocy agencje telegraficzne doniosły o ciężkiej stracie, jaką poniosła sztuka polska. Wczoraj rano zmarł w Krakowie na atak sercowy w 63 roku życia wielki malarz i polityk ś. p. Włodzimierz Tetmajer.

Uwieczniony w nieśmiertelnym dziele Wyspiańskiego „Wesele“, Włodzimierz Tetmajer jako malarz czerpał natchnienie do swych dzieł na polskiej wsi i wśród polskiego ludu.

Umiłowanie ludu było tak wielkie, iż pojął za żonę córkę gospodarza wiejskiego z Bronowic, wioski pod Krakowem, gdzie się osiedlił i większą część swego życia przemieszkał i tworzył.

W roku 1911 został wybrany jako poseł ludowy z ziemi krakowskiej do parlamentu wiedeńskiego, w którym bronił praw ludu polskiego aż do końca wielkiej wojny światowej.

W ostatnich latach poniechał polityki i oddał się całkowicie pracy artystycznej.

Śmierć niespodziewana zabrała Go w chwili wykończania wielkiego cyklu kompozycyjnego, który zatytułował „Termopile polskie“.

—:—

Kanclerz Marx uroczyście przysięga, że Niemcy będą się starały wypełnić zobowiązania

Czy się łudzi — czy też zwyczajnie nabiera na „kawał“?

BERLIN, 27. 12. (PAT). Za pomocą radjotelefonu ogłoszono dzisiaj w całych Niemczech polityczne orędzie świąteczne kanclerza Marxa.

Kanclerz przedstawia na wstępie w jaskrawych barwach zubożenie i głód w Niemczech, wyraża zagranicy podziękowanie za ofiary na rzecz głodnych, podkreśla

solidarność niemców całego świata,

wspomina o niemcach, wydalonych z krajów okupowanych, oraz o tych, którzy znajdują się w więzieniach francuskich, wreszcie stwierdza rozpadnięcie się zamożnego ongiś niemieckiego stanu średniego.

Orędzie zaznacza w dalszym ciągu, że w Niemczech jest półtora miljona bezrobotnych i 2 miljony częściowo tylko zatrudnionych, ponadto w krajach okupowanych jest również 2 miljony bezrobotnych i takaż ilość częściowo zatrudnionych.

Następnie wspomina kanclerz o redukcji urzędników, będącej wynikiem niezbędnych oszczędności: Rząd mówi orędzie, musiał dla uzdrowienia chorej gospodarki, zmniejszyć aparat urzędniczy, a płace urzędnicze ograniczyć do minimum. Powtóre, musiał rząd starać się o nowe dochody i dlatego nałożył na ludność nowe, bardzo uciążliwe podatki. Tylko w ten sposób możliwe jest uzdrowienie państwa.

W końcu orędzia kanclerz składa

solenne przyrzeczenie,

że naród niemiecki i rząd Rzeszy będą starały się w jaknajwiększej mierze wypełnić zobowiązania, dotyczące odszkodowań.

—:—

Szatan podziemi nastąpił się nad Japonją

Nowa katastrofa trzęsienia ziemi, 100 baraków w gruzach

NOWY JORK, 27.12. — W Tokio nastąpiło nowe trzęsienie ziemi. Kilkakrotne silne wstrząśnienie zniszczyło około 100 prowizorycznych domów mieszkalnych. Mieszkańcy nocują bez dachu nad głową. Jest wiele ofiar w zabitych i rannych.

—:—

Venizelos będzie odgrywał rolę rozjemcy

Tak twierdzi półurzędówka francuska

PARYŻ, 27. 12. (PAT). Venizelos wsiądzie w sobotę 29 b. m. w Marsylii na statek, celem udania się do Grecji.

„Journal de Debats“, omawiając sprawę powrotu Venizelosa, zaznacza, że Venizelos znajdzie się w Grecji wobec sytuacji bardzo delikatnej.

Dziennik przypuszcza, że Venizelos powstrzyma się od tworzenia nowego rządu i objęcia kierownictwa jego, a będzie prawdopodobnie wolał odgrywać rolę rozjemcy.

—:—

Złote guldeny gdańskie

Gotowe monety już przybyły do Gdańska

GDAŃSK, 27. 12.—Do Gdańska przybył transport guldenów złotych.

Monety złote wykonane są w sztukach po 25 guldenów. Odpowiadają one co do wagi złotemu funtowi angielskiemu. Monety wykonano w mennicy berlińskiej. Po jednej stronie 25-guldenówki znajdują się 2 lwy, podtrzymujące godło Gdańska i napis: „Freie Stadt Danzig 1923“. Po drugiej stronie — figura Neptuna wzorowana na pomniku znajdującym się na Długim Rynku (Langenmarkt).

25 guldenów ... waży 7.88 gr. ... 7.32 czystego złota ...

Senat ... za ... razie wypuszczać ... monet w obieg ... jedynie jako rezerwę dla zabezpieczenia przyszłego guldena.

Posel M. Zamoyski jeszcze nie przybył do Warszawy

Wbrew wiadomościom, umieszczonym w niektórych dziennikach, poseł Maurycy Zamoyski dotąd jeszcze z Paryża nie przybył. Przyjazd jego jest spodziewany dopiero w piątek.

Widmo żony-samobójczyni siadło z nim przy wigilijnym stole

Opętana szałem zazdrości i podejrzeniami rzuciła się z 4-go piętra

WARSZAWA, 27. XII.

— Nawet na wigilję nie będziesz ze mną? — pytała, gdy ubierał się rano, aby iść do pracy.

Milczał. Już dość miał tych ciągłych sprzeczek i scen małżeńskich.

A wszystko

przez babskie plotki.

Żonę miał ładną bardzo, zakochaną w nim do szaleństwa. I on ją kochał... Ach, gdybyście widzieli tę straszną rozpacz, z jaką trząsł

okrwawionemi zwłokami...

Ale baby rajfurzyły... Może w tem było wiele prawdy, może wszystko było prawdą, lecz to fakt, już niejedno życie ludzkie mają na sumieniu „przyjaciółeczki“, które niby przez życzliwość, a naprawdę to przez zamiłowanie do wsadzania nosa w cudze sprawy, latają z donosami.

— Widziałam... słyszałam... Był z nią tu, odprowadzał ją tam... już ja pani mówię, że panią mąż zdradza.

Przychodziły te babsztyle do Karoliny Czaplickiej, żony fryzjera, zamieszkałej w domu nr. 68 przy ul. Pańskiej i szeptały, plotkowały, podjudzały, aż i biedna

uwierzyła, że ja mąż zdradza.

Od tego czasu straszne było to ich małżeńskie pożycie. Ciągłe sprzeczki i sceny.

A że on wracał do domu raz po raz „pod dobrą datą“, więc tem więcej powodów było do gniewu i wymówek.

Dzień wigilijny zaczął się od sprzeczki, która skończyła się kategorycznem oświadczeniem żony:

— Pamiętajże! Nie zniosę, żebyś nawet w wigilję

u innej siedział.

Czekać będę, jak nie wrócisz, pożałujesz!...

I wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

On poszedł do pracy. W wigilję klijentów w zakładzie fryzjerskim moc. Strzygł, golił, uwijał się, żeby wcześnie skończyć i do domu iść, bo po raz pierwszy bodaj o żonę się bał. Zdenerwowana była jak nigdy.

Ale coraz to szyby w drzwiach brzęczały i nowy gość do golarni wchodził.

Już

ludzie do stołu wigilijnego siadali,

gdy się wreszcie za ostatnim gościem drzwi zamknęły.

Czaplicki fartuch zrzucił, za palto, za kapelusz... i do domu puścił się pędem.

Gdy do bramy domu swego wbiegał, na podwórzu ujrzał tłum ludzi.

Zapóźno przybiegł!

Żeby pięć minut wcześniej — nie dopuściłby do nieszczęścia.

Czaplicka w płaczu czekała na męża z opłatkiem...

Sąsiedzi słyszeli jak się „tłukła“ po mieszkaniu, zawodząc, głośno szlochając. Nie doczekała się.

Uszy pełne miała tego, co „przyjaciółeczki“ mówiły... Od zmysłów odchodziła, gdy pomyślała, że nawet teraz nawet w dzień wigilijny, gdy każdy chociaż jedną chwilę radości ma w swoim domu... on, mąż niewierny

z inną łamie opłatek...

W szale rozpaczy i zazdrości rzuciła się z okna 4-go piętra.

Mąż przybiegł zapóźno.

Już jej nie wskrzesił, gdy porwawszy w ramiona zbryzgane krwią zwłoki, tulił do serca, przemawiając czule, całując w zimne wargi:

— Jestem!... słyszysz! jestem... Przy pracy byłem... O Jezu, Jezu... Już mi cię nikt nie wróci!

Odebrano mu zwłoki, aby je przewieźć do prosektorjum.

Został sam, obłąkany rozpaczą. Sam przy zastawionym do wigilji stole.

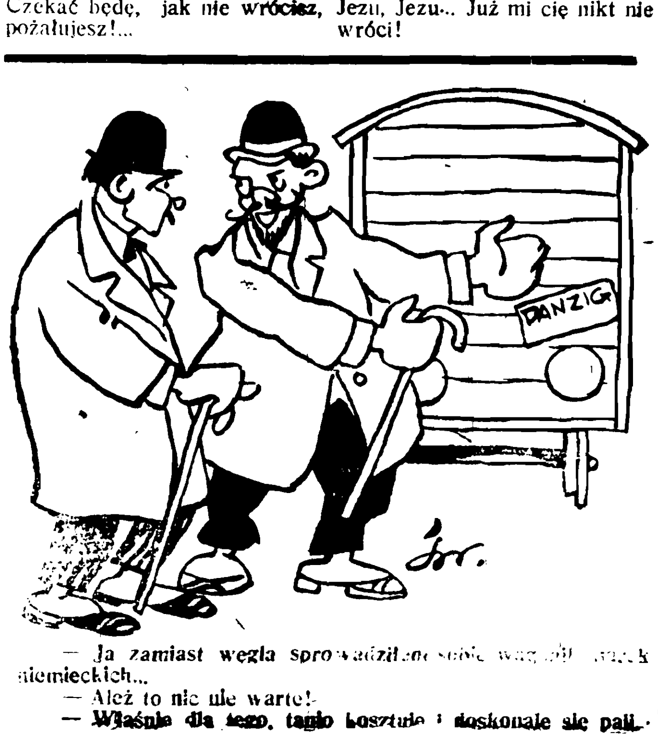

— Ja zamiast węgla sprowadziłem ... niemieckich...
— Ależ to nic nie warte!
— Właśnie dla tego, tanio kosztuje i doskonale się pali.

Przygoda wielkiego sterowca francuskiego

„Dixmud“ toczy śmiertelne zapasy z wichrami

TOULON, 27. 12. (PAT). Francuski napowietrzny statek sterowy „Dixmud“, gnany silną wichurą, uleciał na zachód. Statek posiada dostateczną ilość benzyny dla utrzymania się w powietrzu i wybrania odpowiedniego momentu dla lądowania.

TOULON, 27. 12. (PAT). O godzinie 16-ej zauważono statek sterowy „Dixmud“ na zachód od Tatouine. Sterowiec oddalał się w stronę oświetlonych latarni morskich i zdawał się panować nad kierunkiem.

PARYŻ, 27. 12. (PAT). Ostatnie wiadomości, otrzymane przez ministerjum marynarki, popołudniu 25 b. m., wzbudzają zaniepokojenie o losie sterowca wojskowego „Dixmud“. Stacja radjotelegraficzna w Tulonie otrzymała o godz. 18-ej radjo, wysłane do „Dixmud“ przez stację w Bizerte, głoszącą: „Tu Bizerte. Podajcie sygnały optyczne z potrójnemi przerwami“. Sądząc z tego radjo, statek napowietrzny był widziany z Bizerte.

Wolą zaczynać od bandytów cudzych

Jak władcy mandżurscy wprowadzają ład u siebie

NOWY JORK, 27. 12. — Według doniesień „Evening Post“ skazano onegdaj wyrokiem sądu w Charbinie w północnej Mandżurji Korniłowa, rosjanina, naczelnika bandy na śmierć.

Jest to pierwszy wypadek, jaki się zdarzył, skazania na śmierć białego człowieka przez sądy mandżurskie.

GIEŁDA

WARSZAWA, 27. XII.

Spekulanci walutowi, którzy wyzbyli się przed świętami dolarów, usiłują obecnie nabyć je z powrotem. Wytwarza to tendencję zwyżkową.

Akcje mocno przy dużem poszukiwaniu.

Notowania oficjalne.

Dolary St. Zjedn. 6250.
Kor. austr. 86.
Belgja 280, 279.5.
Holandja 2.370, 2.369.
Londyn 27.300, 27.157.
New Jork 6.250.
Paryż 314, 313.75.
Praga 183.25, 183.
Szwajcarja 1.095, 1.094.5.
Wiedeń 88.
Włochy 272, 271.75.
8 proc. pożyczka złota 9.250, 9.000, 9.400.
Miljonówka 300, 310, 290.

AKCJE.

B. Dyskontowy 6000, 7000.
B. Handlowy 5500, 6500.
B. dla Han. i Przem. 2750, 2650, 2750.
B. Handl. w Poznaniu 4100.
B Przem. we Lwowie 900, 1050, 1025.
B. Pow. Kred. 250.
B. Wil. Prz. Handl. 275.
B Zachodni 3500, 4200 6 em. 3800.
B. Zjedn. Ziem Pol. 1700, 2000.
B. Zw. Sp. Zar. 7000, 6500.
B. Zw. Ziem. 410.
Cerata 350, 425, 410.
Sole potasowe 10.000.
Kijewski 7000, 7500, 7250.
Leszczyński 9000, 9500.
Puls 625, 675, 660.
Spiess 2000.
[illegible] 900, 1100.
[illegible] 9500.
[illegible] 1500, 2100, 1900.
[illegible] 7750 (100), 6000, [illegible] 7750.
[illegible]owice 4000 6 em. 3600.
[illegible] 3800, 3500, 3600.
[illegible] Fabr. Cukru 13500, 11500, 11750.
[illegible] 500, 550.
Łazy 360 (500), 360, 460.
Drzew. P. i H. 1050, 1075, 1060.
Przem. leśny 250, 275, 270.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 12300 13500, 13400 (100), 12700, 13500 (50), 13000, 14250, 14000 (25, 20), 13000, 14550, 14300 (10), 13400, 15000, 14750 (5).
Cegielski 1900, 2225, 2100.
Fitzner 13000, 14750.
Lilpop 1675, 2000, 1900.
Modrzejów 18000, 19000 (100), 19500, 22500, 20750.
Norblin 1650, 1900 (100), 1800, 1850 (50), 2000, 2100.
Orthwein 725, 700, 725.
Ostrowieckie 29000, 31000, 30500.
Parowozy 890, 1400.
Pocisk 1200, 1400, 1375.
Rohn 1050.
Rudzki 3700, 3900 (100), 3700, 4100 (50, 25, 20), 4100, 3900, 4200.
Starachowice 6650, 7200.
Płótno 1250.
Suchedniów 3500, 4200, 3500.
Unja 19500, 20500.
Ursus 4000, 6250, 5500 3 em. 4000.
Zieleniewski 28000, 29500, 29250.
Zj. Pol. F. M. 1175.
Żyrardów 550000, 600000, 585000.
Belpol 120.
Borkowski 1400, 1500.
Hurt 600.
Jabłkowscy 425, 410.
Pol. Lloyd 500, 450, 600.
Skóry i Garbniki 200.
Syndykat Roln. 4500.
Herbata 5 em. 200, 210.
Transport i Żegluga 400, 355, 400 7 em. 375, 340, 345.
Zach. Tow. H. i P. 300 i 320.
Ćmielów 1750, 2300, 2250.
Elektryczność 3700, 4400, 4300.
Pol. Tow. El. 340, 450 (bez pr.)
Brown 3000, 3250.
Haberbusch 7350, 7550.
Korek 175, 300.
Klucze 1900, 2250, 2200.
Marynin 1600.
Mirków 5150, 5500.
Polska Nafta 950, 990, 950.
Pol. Przem. Naft. 1425.
Nobel 1900, 2000, 1975 6 em. 1750, 1925.
Lenartowicz 265, 300.
Siła i Światło 1400, 1950, 1875.
Spirytus 8500, 9050.
Konopie 900, 1250, 5-6 800, [illegible]
Tkanina 170, 180, 170.
T. H. T. 4000.

Czerwone-czarne, czarne-czerwone

Padają już karty o twardą większość sejmową

Niektóre stronnictwa z braku gotówki wstrzymują się narazie od hazardu

Gabinet jest, ma niezłą markę, ciężkich obowiązków przyjął na siebie co nie miara, opancerzony jest cały programem skarbowo - gospodarczym, — więc chcąc ratować

„czystą politykę".

cofa się z nią Sejm obecnie za kulisy, do kuluarów, w zacisza sal klubowych, w bufetowy pogwar.

Tajna, przez władze sejmowe jednak życzliwie popierana

polityczna szulernia

ponownie otwarta.

Musi tak być. Stara większość polska w Sejmie rozbita, nowa niesklejona. Szybkie scerowanie podziurawionego związku między stronnictwami polskiemi nie uda się nikomu. Ale czasu jest sporo, tembardziej, że p. Grabski conajmniej rok pełny zamierza korzystać z pełnomocnictw, można więc z namysłem i ostrożnie przystąpić do większościowej

roboty koronkowej.

A wrócił właśnie między posły gracz nad gracze i z wszelkich lisów partyjnych największy

mądrala — p. Witos.

Zaraz z miejsca za czuprynę chwycił „całą resztę" „Piasta" i sam jej zaczął prezesować. W każdym razie „coś się święci" i to zgoła niezwykłego, skoro p. Wincenty przy pulpicie poselskim tak odrazu i tak pilnie zasiadł.

Dla kilku ludzi, którzy głębiej myślą w Sejmie, mimo zgiełk stronniczy i przetarg partyjny czy osobisty, sprawa

polskiej większości

parlamentarnej na pierwszy plan się wysuwa. Dłużej tak być nie może. Wciąż nasz Sejm na

chorobę piastową

chorować nie może. Prawicowa większość z odłamkiem ludowym okazała się wskutek przeciwieństw klasowych i gospodarczo - społecznych zbyt kruchą i nadto ułomną, by o jej wskrzeszenie można się pokusić. Poważne, a nawet chmurne oblicza skrajnej prawicy wskazują na to, że ostatecznie zrozumiała tę prawdę. Większość czysto lewicowa nie istnieje już czysto arytmetycznie, a z pomocniczą łatką prawicową co najwyżej odegrałaby rolę

straszydła na wróble,

których znowu niema tak wiele w obecnym Sejmie. Bez większości zaś polskiej musi Sejm, chcąc nie chcąc, sam siebie skazać na rolę

grzecznego kibica

przy stole bezpartyjnego rządu. A rola tego rodzaju nie smakuje żadnemu stronnictwu.

Rozpoczęła się więc

tajna,

wielka gra o nową, trwałą polską większość w tym Sejmie o fatalnym sił układzie. Rozegrana byłaby tylko wówczas możliwa, gdyby powstało silne, jednolite

chłopskie centrum.

Rozbite stronnictwa ludowe musiałyby znaleźć jakąś wyraźną, niezłomną płaszczyznę wspólnoty. Nadaje się po temu realne,

państwowe niecie reformy rolnej.

Zbliżenie dwóch wodzirejów ruchu ludowego, zakończenie

pojedynku Witos—Thugutt

bez zadraśnięcia, z rycerskiem rąk podaniem, ułatwiłoby skojarzenie takiego stronnictwa środka, które właściwie i z natury rzeczy powinno być wypełnione przez warstwę inteligencji i mieszczaństwa. Ale, niestety, nasza myśl państwowa skoczyła odrazu z dachu magnackich, marmurowych pałaców pod wieśniaczą strzechę, omijając wyższe uczelnie, wolne zawody i

pracujące umysłowo szare rzesze,

za co płacimy dziś rozstrojem odrodzonej Rzeczypospolitej.

Idą w dziewosłęby różne kombinacje i ich partyjni pośrednicy. Nikt nie mówi, co się dzieje, ale każde oko bystre widzi ruch znamienny. Wczoraj nastąpiło połączenie secesjonistów piastowych t. z. brylowców z trzema stapińczykami pod wodzą posła H. Śliwińskiego. Klub 17 posłów, to już coś.

Na razie sza, — nikt nie chce zdradzić, ale w tajnej szulerni partyjnej padają karty: czarne — czerwone, czerwone — czarne.

Polsce potrzebny jest skarbiec pełen złota

Po grudce składają doń maluczcy, ale możnym z patrjotyczną inicjatywą nie spieszno

Uzdrowienie skarbu państwa, wprowadzenie nowej waluty, nowy pieniądz polski, bank emisyjny — to sprawy, o których nie można w obecnych czasach zawiele mówić, bo całe myślące i czujące społeczeństwo polskie przejęte jest spraw tych ważnością.

Staneliśmy przed tym momentem dziejowym, w którym zagadnienie uzdrowienia skarbu

jest najgorecej upragnione

i musi być rozwiązane jaknajszybciej.

Świadomość ta przeniknęła do wszystkich mózgów — zarówno ludzi, operujących pieniądzem, jak i ludzi, pozbawionych pieniędzy, kapitalisty i wyzyskiwanego robotnika.

Nic też dziwnego, że w obecnej chwili z podwojonym wysiłkiem, w przyśpieszonem tempie wre praca w tych instytucjach, które bezpośrdenio powołane są do współtworzenia skarbu i nowej waluty polskiej: w P. K. K. P., która przetopiła już zapas nagromadzonych kruszców szlachetnych i w komitecie Skarbu Narodowego, który z dnia na dzień pracowicie

gromadzi złoto i srebro

na podkład przyszłej waluty, czynią się energiczne przygotowania do otwarcia mennicy państwowej i bicia polskiej monety.

Te najważniejsze dziś prace przygotowawcze do

praktycznego wykonania sanacji skarbu,

wymagają wytężonej pomocy społeczeństwa.

Komitet zbiórki na Skarb Narodowy, działający przy Głównym Urzędzie Probierczym, zbiera dary i zakupuje złoto i srebro obecnie przeciętnie na sumę pół miljarda marek dziennie.

Źródłem, dostarczającem środków na zakup kruszców, jest tak prosta metoda, jak

sprzedaż znaczków,

rozpowszechniana przez urzędy państwowe i organizacje społeczne. Do akcji tej przystąpiło w ostatnich czasach duchowieństwo, przemysłowcy i kupcy.

Przy wzmożonym ruchu w dziale zakupu kruszców komitet potrzebuje obecnie stałego dopływu większych funduszów. Nie wystarczają już mrówcze składki szerokich warstw ludności całego kraju — trzeba sięgnąć

do wielkich rezerwuarów kapitału

do kieszeni prywatnych bogatych ludzi, do instytucyj finansowych. Zorganizowanie doraźnej a wydatnej pomocy dla ukończenia dzieła zbiórki kruszców na podkład waluty polskiej — oto zadanie, jakie podejmie komitet w dniach najbliższych.

Przy gwiazdkowym stole czas więc pomyśleć o noworocznym podarku dla skarbu polskiego.

Jotka.

Polska powinna stanowczo i w sposób nieugięty zażądać od sowietów przedstawienia wykazu zamordowanych obywateli Polski

Od czasu do czasu rząd sowiecki lub polski ogłaszają jakąś notę — z której dowiadujemy się, że tam poza kurtyną coś się jednak dzieje. W prasie powstaje szum i zgiełk, potem zanika i długie mieszące czy tygodnie upłyną, zanim znowu coś się ogłosi.

Tymczasem prócz not wielkich są posyłane prze obiedwie strony najrozmaitsze noty pomniejsze „globalne i werbalne, które zawierają nadzwyczaj ciekawy materjał nietylko dla publicysty i polityka, ale i dla zwykłego śmiertelnika i... czytelnika.

Co więcej, noty te wcale nie stanowią tajemnicy publicznej i nie są ogłaszane jedynie pod pretekstem, że nie są jakoby dla szerszej publiczności ciekawe, tymczasem między nami mówiąc, są one daleko więcej interesujące od owych not zasadniczych.

Przed paru laty rząd sowiecki wydał „Czerwoną Książkę" zawierającą zbiór korespondencji z rządem polskim, należy domagać się, aby i rząd polski ogłosił wszystkie noty mniejsze i materjały, gdyż opinja nasza musi przecie wydać sąd o naszych stosunkach z Rosją.

Obecnie rząd bolszewicki bardzo sprytnie osiąga swe cele... gramy taką melodję, jaką on chce słyszeć, a jesteśmy przekonani, że gramy to co się nam podoba... Pisma nasze są przepełnione wiadomościami i szczegółami na temat reewakuacji naszej własności i zabytków starożytności. Rozmaici uczeni zjeżdżają do Moskwy i toczą tu rozprawy. Pocą się i męczą niepotrzebnie, a przecie są ludźmi więc nie mogą być obojętnymi na pochwałę. Kwestja

„kto lepiej mówił"

bardzo jest ważną dla mówców jak się zdaje i polacy i rosjanie są przekonania, że polacy najlepiej mówili, a jednak własności polskiej moskale nie oddają.

Pozostają tedy dla nas laury, a dla nich rzeczy.

Jednak te wszystkie rzeczy malowidła, arrasy i dzwony dla nas pamiątka serdeczna naszej przeszłości, dla rosjan są gratami nie mającymi znaczenia.. Wprost pękają ze śmiechu, że my tak o to dbamy, a tylko gro żnie się marszczą i deklamują o wielkiej wartości naukowej tych zbiorów.

W „Przeglądzie Współczesnym" prof. Handelsman opisał dokładnie tę farsę, choć artykuł ten zdaje mi się uszedł uwagi prasy codziennej.

Otóż chciałbym powiedzieć, że należy nam dobitnie i głośno powiedzieć, iż cała ta polemika o zabytki zatuszowuje wielką krzywdę, jaką jest mordowanie niewinnych, stosowanie barbarzyńskiego instytutu zakładników i niespełnienie obowiązku względem zmarłych męczenników.

Artykuł XII punkt 3 układu o repartrjacji głosi, iż do kompetencji komisji mieszanych należy: „Ustalenie dokładnych i zupełnych spisów zmarłych z pośród osób wyszczególnionych w artykule pierwszym układu, oraz przedsięwzięcie środków celem stwierdzenia tożsamości zmarłych z pośród wymienionych kategorji (t. j. repartjantów, jeńców wojennych i cywilnych i zakładników).

Powinniśmy więc zażądać głośno na cały świat wydania nam metryk śmierci wszystkich rozstrzelanych i zmarłych, wskazania miejsca ich pogrzebu, oraz wyjaśnienia, co zrobionem zostało celem odszukania zaginionych?

Nie będzie to kosztowało wiele złotych rubli, które są tak potrzebne Rosji dla „głodnych" a tymczasem bardzo jest potrzebnem dla Polski, bo tysiące rodzin dręczone są niepewnością czy ich krewni żyją czy zginęli, a metryka zgonu na całym świecie jest uważana za dokument niezbędny.

Sowiety mają statystykę, w czrezwyczajce każdy skazany na śmierć podpisuje błękitny blankiet z szeregiem zapytań, na które dać musi własnoręcznie ci, o których myślimy, że zaginęli, zostali oficjalnie zamordowanymi, ale tego domagać się musimy i możemy, bo na to mamy zawarty układ i komisje misje Mieszane w Warszawie i Moskwie.

Naturalnie wstyd sowietom uznać, iż tyle osób rozstrzelali i na odpowiedź.

Tu jednak bolszewicy twierdzą, że w Moskwie istnieje tylko odelgacja polska, a komisja mieszana zastępuje poselstwo, zaś w Warszawie jakoby od dawna komisja mieszana nie istnieje (!?) i nie działa. Czy to prawda, radzę na miejscu sprawdzić i ogłosić, zaś wydobycie spisu rozstrzelanych i zaginionych, oficjalne stwierdzenie faktu śmierci uważam za punkt honoru za spełnienie świętego obowiązku wobec zmarłych ofiar — za wypełnienie artykułu układu i traktatu, za wykonanie obowiązku ze strony naszej i rosyjskiej delegacji do komisji mieszanej, która na papierze przecie istnieje, a jeżeli żyje i działa w rzeczywistości, to niechże odpowie polskiemu ogółowi — ilu rozstrzelano, gdzie, kiedy i za co? Ilu zaginęło — kogo odszukano? Ilu pozostaje w więzieniach, obozach koncentracyjnych, ilu w służbie moskiewskiej zasmakowało i wrócić do kraju — nie chce!

Adam Marka.

KOCIOŁKWIK

Minęły święta, jak z bicza trzasł. Pomimo wszelkich perswazyj prywatnych i publicznych na łamach prasy, wydano gromadę miljonów, za które kupiono sobie w gorszym czy lepszym gatunku kociołkwik.

Wyraz ten, stanowiący wolny przekład niemieckiego „katzenjammer", łatwo przyjął się na naszym gruncie, gdy tymczasem odpowiednik jego francuski — „mal aux cheveux", jest niemal nieznany, choć można go było przetłomaczyć na „włosoból" i używać z tem samem powodzeniem, co i kociołkwik.

Wybrano jednak ten drugi. Stało się to jeszcze w czasach przedwojennych, ale snać instynktem narodu kierowało w tym wypadku nieomylne przeczucie wypadków i zdarzeń, które obecnie przeżywamy.

Bowiem w życiu naszem zarówno prywatnem jak i publicznem pełno mamy dziś na każdym kroku kociołkwików i to w gatunku extra. Naprzykład dwa razy w miesiącu, po 1-ym i 15-ym cała Polska dotknięta bywa przykrym kociołkwikiem po dowiedzeniu się, jaki wzrost drożyzny wykazała komisja, dzierżąca do pewnego stopnia w swem ręku losy wszystkich t. zw. goljatów.

Wiadomo powszechnie, że poza małym odsetkiem Dawidów, naród nasz składa się niemal wyłącznie z goljatów. Wobec tego orzeczenie komisji jest wyrokiem, dotyczącym prawie całego narodu, niedziw więc, że po dwutygodniowem zatruwaniu się nie alkoholem, lecz bryndzą, obywatele, oczekujący ratunku od orzeczenia komisji, dostają desperackiego kociołkwiku. Jak Polska długa i szeroka, rozlegają się jęki sarmaty, dotkniętego katzenjammerem.

— Co? Tylko 66,87 proc.? Jak to może być, jeżeli przed dwoma tygodniami chleb kosztował..

Jest to kociołkwik ekonomiczny, lecz mamy również i polityczny. Posłowie na Sejm, upijający się stale władzą, którą los niebacznie oddał w ich ręce, podlegają również kociołkwikowi w innym jednak, niż poprzedni gatunku. Po tem pijaństwie objawy katzenjammeru zbliżone są do tych, które następują po normalnem urżnięciu się wódką.

A więc — niezdolność myślenia, zawroty i ból głowy, niemożność pracy, niekiedy nawet gadanie od rzeczy. I panowie posłowie przechodzą nad tem do porządku dziennego, a tymczasem ten, czy inny rząd, będący tego Sejmu wytworem, powiększa grono aniołków i Polska staje znów wobec niepokojącego dylematu: co dalej?

Oto wszystko, co był zdolny napisać autor niniejszego, dotknięty poświątecznym kociołkwikiem. Ponieważ jest intelligentem, przeto cierpienie to wywołane było jedną wszechinteligentną przyczyną: golizną. Tym razem przyjęła ona formy wigilji bez ryb, choinki bez prezentów, świąt bez bakalji i t. d.

Ale przecież my to wszystko doskonale znamy.

C-wicz.

„Idzie żołnierz borem lasem, przymierając z głodu czasem"

A za graty pozostawione nie można mu sprawić nawet trumny

W Toruniu zmarł niedawno tamtejszy dowódca okręgu korpuśnego generał Latour. Nie posiadał żadnego prywatnego majątku, a skromna pensyjka jedwie na życie starczyła. Kiedy więc przyszło chować sędziwego żołnierza, okazało się, że nie ma za co kupić trumny. Kłopotliwemu położeniu zapobiegli dopiero oficerowie korpusu, którzy złożyli się na kupno drewnianego wieczystego przybytku dla zmarłego dowódcy.

Następcą ś. p. generała Latoura został generał Zemanek. Dowiedziawszy się o pośmiertnych troskach swego poprzednika, rozpoczął urzędowanie od nabycia z skromnych zasobów trumny na zapas, albowiem nie chciał żadną miarą do tego dopuścić, by w razie ewentualnego jego zgonu młodzi oficerowie musieli uszczuplać swe głodowe pensje na składkę, która umożliwiłaby mu spoczynek wieczny.

Trumna przezornego generała już jest, leży w przechowaniu i wywołuje niebywałą sensację.

Pracownicy państwowi otrzymają pensję w poniedziałek

Jest to specjalne polecenie pana prezydenta ministrów

Ministerjum skarbu wydało okólnik, polecający wypłacenie pensji urzędniczych na styczeń w Warszawie dnia 31 grudnia r. b. Ryczałty pieniężne dla urzędów prowincjonalnych mogą być przekazane do kas właściwych już 27 grudnia r. b. Sumy te mają być wniesione, już do ksiąg rozchodu 1924 r.

Rząd francuski złożył hołd p. Curie-Skłodowskiej i jej mężowi

PARYŻ, 26. 12. (PAT) Rząd francuski złożył dziś w Sorbonie uroczysty hołd p. Curie Skłodowskiej oraz jej mężowi w uznaniu dla ich zasług. Obecni byli: prezydent Republiki francuskiej Millerand, rektor uniwersytetu Appel, min. higjeny Straus oraz liczni przedstawiciele świata naukowego.

Komunistyczne miny na półwyspie Pirenejskim

Hiszpanja w wirze sprzecznych prądów

MADRYT 26. 12. (PAT). Potwierdza się wiadomość o wykryciu spisku, który miał wywołać 26-go grudnia wybuch ruchu rewolucyjno - komunistycznego w Hiszpanji i Portugalji.

Dokonano licznych aresztowań w środowiskach komunistów w Madrycie, Sewilji, Sanbastian, Bilbao, oraz w centrach górniczych i przemysłowych.

Pochwycone dokumenty dowodzą istnienia licznych organizacyj komunistycznych, działających pod płaszczykiem towarzystw sportowych.

Niemcy muszą się liczyć z wolą Francji

Dlatego zaprzestały biernego oporu!

Poincaré wygłosił na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wielką mowę polityczną, w której omówił sprawy odszkodowań i okupacji zagłębia Ruhry. Poincaré rzekł: „Gdybyśmy nie zajęli zagł. Ruhry, Niemcy zaprzestałyby wszelkich dostaw i, będąc w posiadaniu węgla i żelaza w zagłębiu, odpowiedziałyby na nasze żądania: przyjdźcie je wziąć. Podjęliśmy działania w momencie najbardziej pomyślnym".

Między sojusznikami panowało zupełne porozumienie.

Niemcy zaprzestały stosowania biernego oporu dlatego, że zdały sobie sprawę, iż muszą liczyć się z wolą i siłą Francji.

O propozycji niemieckiej podjęcia rokowań z Francją Poincaré ponownie zaznaczył, że nie zgodzi się na bezpośrednie traktowanie z Berlinem, poza wysoką komisją międzysojuszniczą.

Niema solidarności wśród paskarzy

I dlatego drożyzna w rozmaitych miastach wzrasta niejednolicie

Wzrost drożyzny w okresie od 1 do 15 grudnia b. r. włącznie w porównaniu z drugą połową listopada według obliczeń urzędowych w poszczególnych większych miastach Rzeczypospolitej przedstawia się w sposób następujący:

Kraków 80.86 proc.
Sosnowiec 77.7 proc.
Poznań 75 proc.
Częstochowa 73.7 proc.
Kielce 70.50 proc.
Bydgoszcz 70 proc.
Warszawa 66.89 proc.
Łódź 66.77 proc.
Radom 59.34 proc.
Wilno 58 proc.
Lublin 45.16 proc.

Komisje statystyczne dla dania wzrostu cen utrzymania we Lwowie i Katowicach wyników swoich badań nie ogłaszają publicznie

Warszawą miała czarną damę, a Paryż „złotą"

Dziś ona jęczy w kajdanach

Historja apaszki amatorki, gotowa dla naszych domorosłych autorów filmowych

Życie apaszów paryskich, opiewane tylekrotnie przez poetów i filmy ma w sobie moc przyciągającą, moc swobody i niezależności. Apaszem przecież był największy poeta średniowiecza francuskiego, Franciszek Villon; romantycy apoteozowali apaszów jako

„ostatnich rycerzy".

W grucie rzeczy zaś są to najbezecniejsi rzezimieszkowie i oczajdusze.

Urokowi romantycznych opowiadań poddała się młoda angielka z zawodu malarka i zapragnęła spróbować tego

awanturniczego życia.

Miss Alicja jest córką poważanej rodziny angielskiej i na studja wybrała się do Paryża.

Podczas jednej z wycieczek w zaułki paryskie poznała

Alfreda,

który był wprawdzie z zawodu tokarzem, ale ponad zmudne zajęcie w warsztacie przekładał swobodne życie w gronie dziewczyn i kolegów.

Alfred był prawdziwą

pięknością męską

o rysach greckiego posągu, smukłej, gibkiej kibici i płonących oczach, świecących z pod czarnych, bujnych kędziorów.

Alicja zaproponowała Alfredowi odwiedziny w swej pracowni, celem wymalowania jego głowy.

Od tej chwili zaczyna się zażyły, a potem serdeczny stosunek

apasza i malarki.

Ekscentryczna angielka nie po to nawiązała stosunek, aby być kochanką młodzieńca o bujnych kędziorach, chciała poznać życie apaszów i spróbować romantycznych przygód.

Funty angielskie mają kurs wysoki. Alfred lubiał knajpki i hulankę, tęsknił zresztą za dawnem towarzystwem, więc bez namysłu przystał na projekt ukochanej.

Alicja

została apaszką,

a towarzysze i towarzyszki nadali jej miano:

Złotej maski.

Złota maseczka okazała się filutką nie lada. Będąc damą o gładkich obyczajach wymyśliła sobie szczególny sposób filuterstwa.

Uczęszczała do pierwszorzędnych restauracji i kawiarni, kokietowała bogatych cudzoziemców i zwabiała ich na miejsca schadzek, gdzie ich

doszczętnie ogałacano

z gotówki i kosztowności.

Schadzki, które wyznaczała miały się odbywać w dość oddalonych punktach Paryża, a Alicja była osobą piękną i ponętną, przeto mężczyźni nic nie mieli przeciw ustronnym zaciszom.

Proceder ten uprawiała „Złota maska" z widocznem zamiłowaniem i wielką umiejętnością, bo znaczne dochody płynęły do

apaszowskich kieszeni

i życie ich stało się huczne i szumne.

Alicja cieszyła się uznaniem i uwielbieniem swych towarzyszy.

Innego jednak zdania była

policja,

która zaczęła tropić damę o jasnych włosach i błękitnem spojrzeniu.

I pewien z paryskich agentów usiadł w kawiarni de la Paix przy Wielkich Bulwarach udając

głupiego cudzoziemca.

Jasnowłosa Alicja posłała mu błękitne spojrzenie, a kiedy

„gruby Holender"

przysiadł się do niej i zaproponował przechadzkę po mieście, apaszka wyjawiła adres ustronia, gdzie chciałaby spędzić czułe sam na sam.

Agent przystał i w tej chwili zatelefonował po oddział policyjny, który miał na celu schwytać całe dobrane towarzystwo.

Pułapka się udała.

„Złota maska", Alfreda i kilku jego przyjaciół okuto w kajdany i popędzono do więzienia.

Jak ujęto szajkę włamywaczy na gorącym uczynku?

Złodzieje zmusili „praktykanta" do dobrowolnego oddania się w ręce policji

Jednak to ich nie ocaliło

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Młody Bogdan Wyżynkiewicz zerwał się z łóżka na równe nogi i posłuchawszy chwilę, obudził śpiącego w sąsiednim pokoju ojca. Otulili się w kołdry, włożyli pantofle i przeszli do sklepu.

Pod podłogą coś świergotało jak pisklę, to znów

słychać było skrobanie

i głuche uderzenia.

— Złodzieje w piwnicy — zauważył ojciec i dodał — leć po dozorce.

Wyżynkiewiczowie zawsze mieli się na baczności, bowiem ich sklep (Zielna 16), świetnie zaopatrzony w obuwie, przedstawiał szerokie pole dla działalności złodziejskiej. Z tego też powodu młody Bogdan sypiał nie we właściwem mieszkaniu,

lecz w komórce

przylegającej do magazynu.

Sprowadzony dozorca wszedł ostrożnie, ukląkł i przyłożył ucho do podłogi. Chwilę słuchał, potem mrugnął porozumiewawczo i poszedł po policję do 6-go komisarjatu.

Wkrótce zjawili się sekcyjny p. Marcelewicz i wywiadowca p. Czarnecki, poczem wszyscy, świecąc sobie latarkami elektrycznemi, zeszli do piwnicy i zaczęli przeglądać kąty.

Błądząc po korytarzach, funkcjonarjusze policji usłyszeli

brzęk wytrychów,

a gdy skierowawszy w ową stronę światło latarek elektrycznych, z za węgła wyskoczył jakiś wyrostek i podniósłszy ręce do góry, zawołał:

— Jestem złodziej! Przyszedłem kraść kartofle, weźcie mnie!

Sekcyjny Marcelewicz odprowadził młodzieńca do komisarjatu, zaś wywiadowca Czarnecki, któremu

szczerość złodzieja

wydała się podejrzana, pozostał i przystąpił do oględzin piwnicy. Wkrótce też znalazł na stosie węgla łom i świder, co go upewniło, że w podziemiach było planowane włamanie na wielką skalę, a więc winni się tam znajdować wspólnicy aresztowanego.

Posuwając się krok za krokiem, zaglądając do każdej szczeliny, p. Czarnecki

ujrzał w komórce

położonej pod sklepem galanteryjnym p. E. Rogójskiego, dwie skulone postacie.

Wstać! Ręce do góry! — krzyknął wywiadowca.

Obu włamywaczy odprowadzono pod konwojem do komisarjatu, gdzie, jak zwykle, nastąpiła uroczystość ustalania osobistości. Aresztowani złodzieje przyznali się, iż

czując niebezpieczeństwo,

kazali młodemu „praktykantowi" dać się złapać, aby w ten sposób samym wyjść cało z awantury. Dzięki przenikliwości wywiadowcy Czarneckiego, cała trójka wpadła w ręce policji.

Nazwiska włamywaczy brzmią: Marjan Pietrzykowski, lat 33 (nigdzie nią meldowany), Jan Gnatowski, lat 30 (Łucka 28) i Stanisław Nowakowski, 18-letni „praktykant", nigdzie nie meldowany, który

usiłował uświecić się

dla swych mistrzów. Pierwsi dwaj byli wielokrotnie karani za włamanie.

W piwnicy znaleziono wytrychy, piłki, łom, świder, latarkę i inne złodziejskie utensylja.

Włamywacze zdążyli wyciąć w suficie pod magazynem galanteryjnym Rogójskiego otwór wielkości 1 metra kwadratowego.

Człowiek, który przeżył coś w rodzaju ostatnich dni Pompei

Wpadł do zbiornika z asfaltem, skamieniał, jednak nie umarł

Ludzie chorzy biorą dla odzyskania zdrowia najrozmaitsze kąpiele — mamy więc kąpiele siarczane, błotne, morskie, elektryczne i t. d. Ale pierwszy raz zdarzyło się, aby ktoś wziął kąpiel w asfalcie, czyli w tym materjale, jakiego używa się do brukowania ulic miejskich.

Członkowie Ku-Klux-Klanu zmuszają swoich przeciwników do wykąpania się w smole lub dziegciu, ale smoła i dziegieć są jeszcze niewinnymi płynami w porównaniu z roztopionym asfaltem.

A jednak pewien mieszkaniec miasteczka Canton w Ameryce, wykąpał się w zbiorniku z asfaltem i żyje dotychczas. Asfalt napół roztopiony znajdował się tuż przy cementowym chodniku, którym zwykle człowiek ów wracał wieczorem do domu. Niewiadomo z jakiego powodu jegomość ów stracił władzę w nogach owej nocy, ale wiadomo, że wpadł do zbiornika z asfaltem i pozostał tam aż do rana, nie mogąc własnemi siłami wydobyć się z lepkiej cieczy. Do rana asfalt stwardniał i dopiero po dwugodzinnem odrąbywaniu siekierami udało się robotnikom oswobodzić biedaka z przymusowej kąpieli.

Podobno człowiek ów wcale nie zachorował i twierdzi, że kąpiel asfaltowa pomogła mu nawet na reumatyzm.

Piekielna wyspa

Składa się z siarki, a jezioro jej jest napełnione gorącym kwasem

Jedną z najciekawszych wysp na świecie jest t. zw. „Biała wyspa", leżąca na południowy wschód od Nowej Zelandji. Wznosi się prawie zupełnie prostopadle na wysokość 300 metrów nad poziom morza i obejmuje zaledwie pięć kilometrów kwadratowych przestrzeni.

Cała wysepka otoczona jest czarnemi chmurami dymu. (Czyżby stąd nazwa białej wyspy?). Lecz co jest najciekawsze, że składa się ona w całości prawie z czystej siarki, która zawiera tylko bardzo nieznaczne domieszki gipsu.

Od dawna już próbowano wyzyskać dla celów przemysłowych ową drogocenną siarkę, ale dotychczas towarzystwa które się tego podejmowały, miały za mało pieniędzy, tak, że niewiele siarki zdołano wydobyć.

We wnętrzu Białej Wyspy znajduje się jezioro o powierzchni 20 hektarów. Woda z tego jeziora wykazuje stale temperaturę 43 stopni Celsjusza, oraz odznacza się reakcją kwaśną. Po jednej stronie jeziora są kratery wulkaniczne, które śród potężnego huku wydzielają gazy siarkowe. Gazy te tworzą zapewne owe ciemne chmury, otaczające wyspę.

Pomimo pozornej znajomości ziemi, dowiadujemy się często o dziwnych a nieznanych lądach. Kto wie, czy jeszcze kto nie odnajdzie krainy Hesperyd, gdzie złote jabłka dojrzewają na srebrnych gałęziach.

O jednego mniej

Policja ujęła fabrykanta banknotów dolarowych

Mieszkaniec wsi Barmuty pow. prużańskiego, niejaki Tichon Żuk przybył do Brześcia w celu sprzedaży studolarowego banknotu. Na czarnej giełdzie nie znalazł

chętnych do kupna,

więc udał się do kantoru wymiany p. Samuela Pomeranca, gdzie subjekt Szapiro nabył banknot, sądząc, że na tranzakcji zrobił bardzo dobry interes.

Tego samego dnia udał się do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, chcąc banknot wymienić, lecz kasjer zaraz stwierdził, że wysokocenny papier

jest tylko falsyfikatem.

Szapiro dowiedział się, że padł ofiarą oszustwa. Nie chcąc na tem, oddano go w ręce policji pod zarzutem fałszowania dolarów.

Zapytany skąd doszedł do posiadania banknotu Szapiro opisał wygląd człowieka, który mu go sprzedał. Policja śledcza

w kilka godzin

Żuka ujęła. Przy rewizji w mieszkaniu aresztowanego znaleziono

różne klisze i przyrządy,

służące do fabrykacji dolarów.

Żuk przyznał się do uprawianego oddawna przestępstwa.

Nóż i młotek — jak w herbie bolszewickim

Walka szofera ze złodziejem na przystani parostatków

Wczoraj rano przyjechał parostatkiem z Płocka do Warszawy starszy woźny z P. K. K. P., 67-letni Wincenty Trzciński, który przywiózł od rodziny różne artykuły żywnościowe na święta. Na przystani oczekiwał nań z samochodem syn Florian, szofer z zawodu.

W czasie przenoszenia paczek z przystani do samochodu, zbliżył się jakiś opryszek i porwawszy koszyk z mięsem, zaczął uciekać. Kradzież zauważył ojciec Trzcińskiego, który opryszka zatrzymał i usiłował odebrać mu koszyk. Czelny rabuś wyjął nóż i zagroził nim Trzcińskiemu, a wtedy ten podbiegł do samochodu, zlapał młotek i dopędziwszy rabusia, uderzył go w nos.

Raniony zalał się krwią. Odprowadzono go do I komisarjatu, gdzie wkrótce przybył lekarz Pogotowia.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że jest to 23-letni Teodor Drabkowski, znany rabuś z Powiśla. Po opatrunku osadzono go w areszcie.

W zwierzyńcach wiszą napisy:

„Zwierząt nie drażnić"

wywiesić w kabaretach:

„Nie drażnić zazdrosnych kobiet"

Niech pamięta o tem Ordonówna

Paryż ma nową sensację, która rozwesela tamtejsze salony.

Przed niedawnym czasem młody i wytworny markiz P... ożenił się z znacznie starszą od siebie damą. Małżeństwo to uważano za mezaljans, gdyż

korpulentna markiza,

pochodziła ze sfery wzbogaconych na wojnie dorobkiewiczów.

Młody małżonek pokazywał swej żonie tajemnice życia paryskiego i zawiódł ją do kabaretu „Paris".

Atrakcją programu była scena, w której gasły światła, a

najpiękniejsza diva

kabaretowa wyciskała pocałunek na ustach jednego z mężczyzn.

Pech chciał, że mademoiselle wniosła skargę przeciw zazdrosnej i korpulentnej markizie. Markiza, siedzącego obok grubej i mocno rubasznie wyglądającej żony.

Światła zgasły — rozległ się odgłos pocałunku, a po nim

suchy trzask

jakby ktoś dostał uderzenie w twarz.

Skoro rozwidniło się na sali, a ukoronowanego pocałunkiem divy powitano rzęsistymi oklaskami — rozgniewana markiza porwała męża za rękę i pędząc go przed sobą

szturchańcami

wcale niesubtelnych rączek, opuściła teatr, wymyślając na rozpustę, upadek moralny i zepsucie paryskich zwyczajów.

Kabaretowa diva, z zaczerwienionem od uderzenia okiem.

Kubuś, coś ty zrobił?

Pociąg pędzi, świstek gwiżdże, Kubuś wrzeszczy!

Skutki zapału sportowego

Jakóbek Gump, 14-letni uczeń gimnazjalny w Brave był zapalonym footbalistą. W sąsiedniej miejscowości odbywał się match footballowy, na którym Jakóbek pragnął być koniecznie. Na podróż nie miał jednak pieniędzy.

Wdrapał się więc

na lokomotywę

korzystając z nieobecności maszynisty. Ogromnie mu się podobały wszystkie rygle i klapy. Pociągnął za jedną a

pociąg ruszył z miejsca.

Wśród służby kolejowej i podróżnych zapanowało przerażenie. Pociąg pędził

cała siłą pary.

Zawiadomiono sąsiednie stacje o wypadku, opróżniono tory a Jakóbek przerażony ciągnął za wszystkie zasuwy i rygle, gwiżdżąc przeraźliwie. Nie mógł jednakże trafić na hamulce

Znalazł się dopiero wśród podróżnych

inżynier-mechanik,

z narażeniem własnego życia dotarł on do lokomotywy i zatrzymał pociąg. Jakóbka zabrała policja i biedak nie zobaczył matchu.

Trup pod cmentarzem żydowskim

W Siedlcach na krańcu miasta w polu, około parkanu cmentarza żydowskiego znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny chrześcijanina, niewiadomego nazwiska, lat około 30, z klasy robotniczej. Morderstwo popełniono przez poderżnięcie gardła nożem i uderzenie w skroń kamieniem — prawdopodobnie na tle porachunków osobistych.

Przed trzema laty mordowali naszych żołnierzy

W mieszkaniu nędzników znaleziono zakrwawione mundury

Podczas odwrotu wojsk polskich w 1920 r.

zostali zamordowani

na terenie gminy Pohost-Zahorodzkiej w powiecie pińskim dwaj polscy żołnierze.

Ustępujące władze polskie nie miały wówczas możności poszukiwać sprawców mordu i poszedł on w zapomnienie.

Ostatniemi czasy do komendy policji powiatu pińskiego, zaczęły napływać

zawiadomienia,

że mordercy mieszkają w gminie Pohost-Zahorodzkiej.

Na skutek tych zameldowań zarządzono obławę, którą przeprowadził silny oddział, złożony z funkcjonarjuszy policji śledczej i mundurowej.

Policja otoczyła domy: Jana Horeglada i Andrzeja Łozickiego.

Mordercy po upływie z górą trzech lat od dnia dokonania mordu

nie spodziewali się wizyty policji.

Dlatego tylko nie stawili jej oporu. W mieszkaniach zbrodniarzy znaleziono zakrwawione mundury zamordowanych żołnierzy — najlepszy dowód przestępstwa.

Morderców okutych w kajdany przeprowadzono do Pińska. Na zasadzie decyzji władz sądowo-śledczych Horeglada i Łozickiego osadzono w tamtejszem więzieniu.

Drzewo kichania

Do wielu ciekawych płodów południowej Afryki trzeba teraz zaliczyć drzewo kichania, biorące swoją nazwę od tego, iż nikt nie może go krajać ni piłować bez kichania. Trociny tworzące się przy obróbce drzewa, działają jak tabaka.

Żaden owad, ani robak nie czepia się tego jedynego w swoim rodzaju okazu świata roślinnego. Drzewo kichania jest gorzkie w smaku i rzucone na wodę idzie na dno, gdyż jest cięższe niż woda. Koloru jest brunatnego, bardzo zbite i twarde; na wyrób przedmiotów pozostających w wodzie, ma ono być doskonałym materjałem.

MODA A KIESZEŃ

Prezenty przyjaciółek dla przyjaciółek

Nie czyń drugiemu co tobie niemiło, czyli nie zmuszaj do kosztownych rewanżów. Lepiej rydz, niż nic. Lepiej późno niż nigdy, czyli nie zmuszaj do

Zapamiętaj sobie te maksymy przy robieniu podarunków.

A kiedy je będziesz przyjmować: „Darowanemu koniowi w zęby nie patrzeć".

Tyle mądrość ludów.

Jeśli nie masz pieniędzy na książkę wytworną, kup tani komplet pięknie ilustrowanego „Południa", które artystycznie ozdobi głowę i stół twojej przyjaciółki.

Mniej inteligentnej przyjaciółce kup ostatni zeszyt „Pani". „Droższej" przyjaciółce przydałby się kilimek, batik i t. d.

Jeśli nie chcesz ozdobić głowy swojej przyjaciółki, ozdób ręce, lub nogi rękawiczki kosztują tyleż co komplet „Południa". Miej serce i patrz w kieszeń, czyli łącz przyjemne z pożytecznem.

Nie wątpię, że umiesz szyć i haftować. T. zw. samodziałowe podaruneczki są zawsze najbardziej wzruszające dla kochających się istot.

To też siostrom, koleżankom, przyjaciółkom, matce, ciotkom i całej płci pięknej, jeżeli ciotki do niej zaliczyć można, ofiaruj torebkę jedwabną (patrz: moda, a kieszeń: „Z torbami") haft z barwnych włóczek na poduszkę lub na kapelusz (wzory te same jak głosi ostatni krzyk mody), koronkowy czepeczek, serwetę z Richelieu etc.

Moda każe zdobić te wszystkie przedmioty monogramem. Nawet szale i bluzki upiększone są inicjałami właścicielki. Niewątpliwie jest to pomysł centrali detektywów, która w ten sposób chce ułatwić sobie poszukiwania. Albo mężów zazdrosnych, którzy znają tę naszą właściwość gubienia torebek i innych dowodów rzeczowych. Nie od rzeczy też powiedzieć, że modne są haftowane całe maksymy na szalach. Niemiecka to moda wybierania ulubionych haseł np. „perskie oko konia tuczy", „każda poczwara" i t. p. i haftowanie ich gdzie się da.

Antuka.

Taki sobie przeciętny białostoczanin.

(Drobny przyczynek do charakterystyki).

Biedny „zwaloryzowany" a jak inni twierdzą na śmierć „zakalkulowany" obywatel białostocki cienia własnego się boi. Protestuje czasami lękliwie, zgóry przygotowany na ustępstwa. Żyje z dnia na dzień w niepewności jutra. Boi się władz wszelkich instancji, urzędowych i półurzędowych Do Magistratu, gdzie zdawałoby się zbiegają się wszystkie sprawy miasta, przychodzi tylko na wezwania pod rygorem po to, ażeby stać cierpliwie w ogonku wpłacić podatek, lub zameldować się.

Nie jedną nockę spędził na schodach Starostwa, zanim uzyskał paszport. Rejestrował się wszędzie, gdzie trzeba i nie trzeba. Wszystko zrobił, aby zapłacić właścicielowi domu wg. ustawy, ani feniga więcej. Przed Naczelnikiem Strzelbickim na pięć kroków zdejmuje z ujmującym uśmiechem kapelusz, a jednocześnie w cichości ducha robi wszystko, aby jaknajskromniej określić swoje wpływy i dochody.

Policjantowi a tembardziej p. Komisarzowi ustępuje z drogi tak, jakgdyby sumienie miał nieczyste.

Uległy i pokorny, wtedy kiedy nikt nie słyszy, wtedy dopiero wylewa żółć, która mu się zebrała i znaleźć musi upust.

Politycznie białostoczanin zobojętniał. Nie wierzy nikomu. Przez prostą tylko ciekawość, w poszukiwaniu silnych wrażeń (a nuż będzie awantura) uczęszcza na wiece polityczne partji bez różnicy kierunku. Bije brawo mówcom za i przeciw i z lewicy i z prawicy.

Narzeka, że w Białymstoku brak teatru, a jeśli zjeżdża trupa przyzwoita... to i tak do teatru nie idzie.

Gazet nie czyta, chyba że go tam, jak sam mówi, „oszmarują" albo „przez gazetę przepuszczą".

Serce ma gołębie i dlatego, jeśli sąsiadowi noga się powinie, radby mu podstawić drugą... przez uczynność.

Naogół małomówny, lecz jeśli chodzi o współobywatela ze świętym oburzeniem, nie bez dodatków od siebie, tak go „obmaluje, że rodzona matka by nie poznała.

W stosunkach kupieckich rzetelny, tylko jeśli da słowo... to napewno nie dotrzyma a weksel odda do protestu.

Vel.

Jeszcze czas do 15 b. m.

Potem będzie zapóźno.

W związku z uchwałą w „Dzienniku" o zgłaszaniu zapasów w Starostwie (pokój 25) do 24 b. m., dowiadujemy się, że zapasy sukna, manufaktury i skóry można meldować do 15 stycznia.

Wystawa obrazów prof. L. Koehlera.

Czyście byli na wystawie? Jeśli nie, uczyńcie to dzisiaj jeszcze.

We środę dn. 26 bm. w lokalu gimnazjum Zeligmana (ul. Sienkiewicza 4) nastąpiło otwarcie wystawy obrazów b. profes. Akademji we Lwowie, Ludwika Koehlera, który w drodze z Krymu dokąd go wichura wojenna zarzuciła, znalazł się obecnie w Białymstoku. Przeszło osiemdziesiąt prac przykuwa uwagę widza i czaruje oko. P. Koehler mistrz nielada a talent jego wszechstronny każe podziwiać mistrzowskie portrety olejne i pastelowe, pejzaże i rzeczy rodzajowe. Odkładając recenzję obszerniejszą na kiedyindziej odwołujemy się do Białostoczan aby zechcieli odwiedzić wystawę, jakiej Białystok bodaj nigdy jeszcze nie miał.

Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1903.

W dniach najbliższych zostanie ogłoszone rozporządzenie o rejestracji mężczyzn, urodzonych w r. 1903 a zamieszkałych na obszarze ziemi białostockiej.

Teatr „PALACE"

Gościnne występy Ukraińskiej dramatycznej trupy pod dyrekcją A. ZALESKIEGO.

W piątek 28 grudnia r. b., odegrane będzie:

Zemsta Żydówki Racheli

dramat histor. w 5 akt, ze śpiewami i tańcami.

W sobotę dn. 29 b. m.

Daj sercu wolu—zawiedie w niewolu

dramat w 5 aktach ze śpiewami i tańcami

W niedzielę 30 b. m.

Zaporożec za Dunajem

[illegible] śpiewami i tańcami

[illegible]

Bilety w kasie teatru „PALACE" w ciągu całego dnia.

Cyfry statystyczne

z jednego tygodnia.

W czasie od 1 do 8 b. m. urodziło się 32 dzieci, z tem 17 chłopców i 15 dziewczyn.

Zgonów było 28 (14 mężczyzn i 14 kobiet).

Ślubów odbyło się 25.

Na wagę złota

pójdą wnet papierosy.

Z dniem wczorajszym (czwartek) papierosy znowu podrożały o 60 proc.

Jak się dowiadujemy, po Nowym Roku ceny wyrobów tytoniowych zostaną zwaloryzowane. Ceny ustalane będą w złotych co tydzień przez Ministerstwo Skarbu.

Oparzenie benzyną

wskutek nieostróżnego obchodzenia się z ogniem.

W dniu 22 bm. pomiędzy godz. 12—13 w podwórzu fabryki Gerca i Glikfelda przy ul. Nowo-Warszawskiej 22 w czasie roboty przy zapalaniu maszynki do lutowania drutów elektrycznych przez nieostrożność montera elektrowni, Motylewskiego Feliksa zapaliła się tojąca obok maszynki bańka z benzyną, która eksplodowała i obrzuciła ogniem montera oraz przechodzącego 12-letniego chłopca Antoniego Grygorczuka, zam. przy ul. Nowo-Warszawskiej 20. Na pomoc wspomnianym zbiegli się domownicy którzy ogień zdołali stłumić. Monter odniósł ciężkie oparzenie ciała, Grygorczuk zaś lekkie.

Ostrożnie przy zakupie obcasów gumowych

„BERSON"

W ostatnich czasach pojawiające się

NAŚLADOWNICTWA

naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedoścignionego prawdziwego

OBCASA GUMOWEGO „BERSON",

zmuszają nas do skłonienia P. T. Publiczności, by przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON" zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które swem podobieństwem w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON" musi być zaopatrzony

Rej. marka ochronna — **wedle niniejszej ryciny.**

1753

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE HERBATĘ NAJLEPSZĄ W SMAKU

(POLECAMY CEJLOŃSKĄ Nr. 9, CHIŃSKĄ Nr. 5)

Powszechnie znanej w Polsce

Przedwojennej Firmy

T-wo Handlu Herbatą

BAZYLI PERŁOW i S-wie

ZAŁOŻONEJ w 1787 ROKU

Oddział w Warszawie, Marszałkowska 52.

TEL. 18-50.

Poszukiwani są energiczni agenci dobrze wprowadzeni w branży kolonjalnej.

Obwieszczenie. 1748

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 29-go listopada 1923 r. do Rejestru Handlowego działu A. zostały wciągnięte następujące firmy:

(C. d.)

Pod Nr. 2441. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Marceli Olszewski." — Przedmiot — sprzedaż produktów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Trofimowska Nr. 16. — Właściciel Marceli Olszewski, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Trofimowskiej pod Nr. 16. —

Pod Nr. 2442. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wędlin Alfred Ohejm." Przedmiot - sprzedaż wyrobów masarskich. Siedziba Białystok, ulica Fabryczna Nr. 47 Właściciel Alfred Ohejm, zamieszkały, w Białymstoku, przy ul. Fabrycznej pod Nr. 47. —

Pod Nr. 2443. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy Julja Pieńkowska." — Przedmiot sprzedaż artykułów spożywczych. - Siedziba - Białystok, ul. Warszawska Nr. 13. — Właścicielka Julja Pieńkowska, zamieszkała w Białymstoku przy ul. Warszawskiej pod Nr. 13. —

Pod Nr. 2444. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep żelaza — Genia Poświętyńska," - Przedmiot sprzedaż żelaza. — Siedziba Białystok, ul. Mazowiecka Nr. 28. — Właścicielka Genia Poświętyńska, zamieszkała w Białymstoku, przy ul. Mazowieckiej pod Nr. 27. -

Pod Nr. 2445. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep galanteryjny Rochla Skraude." — Przedmiot — sprzedaż towarów galanteryjnych Siedziba Białystok, ulica Suraska Nr. 13. Właścicielka Rochla Skraude, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Siennej pod Nr 1

(D. c. n.)

We środę, 26 grudnia o godz 12 w połd.

w gmachu Gimnazjum Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego (ul. Sienkiewicza 4) otwartą zostanie

WYSTAWA OBRAZÓW

znanego polskiego artysty-malarza, b. profesora Wolnej Akademji we Lwowie

L. Koehlera

Przeszło 50 numerów Katalogu. — Portrety. Obrazy Wschodu. Pejzaże: z Krymu, Norwegji, Włoch, Krajowe Studja.

Cały dochód na korzyść niezamożnych uczniów wymienionego zakładu naukowego

Wystawa otwartą będzie dla publiczności codziennie 26 30 grudnia od g. 10½ rano do g. 4 ppołd.

Wstęp: w dniu otwarcia 500 t. m., w dni następne 400 t. m. Dla młodzieży szkolnej - 200 t.m.

„PRZETARG. 1762

Dnia 28.XII r.b. o godz. 12, odbędzie się przetarg na ryczałt, sprzedaż około 200 mtr. przestrz. odpadków drzewn. tart. na placu tart. w Augustowie.

Informacji udzielą Biura Odbudowy w Augustowie i w Suwałkach.

Kierownik P.B.O. (-) *J. Bek*".

Dyrektor: (podpis nieczytelny).

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Locz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 1

DOKTOR

Józef Mazo

CHOROBY wewnętrzne i dziecięce.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu).

Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 w.

1759

MOJE PISEMKO

Tygodnik obrazkowy dla dzieci pod redakcją

Marji Buyno-Arctowej

Miesięcznie z przesyłką 1-10 (mnożnik księgarski).

Księgarnia M. ARCTA,

Warszawa, Nowy-Świat 35.

DOKTOR 1436

Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. KANEL 1438

Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa) Oświetlenie cewki i pęcherza

Przyjmuje od godz. 9 — 11 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5pp. ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia niniejszem, że od dnia 7-go stycznia 1924 r. Bank przyjmować będzie wpłaty, przynależne z nieruchomości, położonych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, wyłącznie listami zastawnymi, zarejestrowanymi na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7-go czerwca 1923 roku i kuponami od nich. 1760

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243.

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Dr. NEUMARK 1437

b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (606-914) od 10-12 i od 3-8 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Sienkiewicza № 14 m. 8.

Oświetlenie cewki i pęcherza

Od g. 8—9 rano i od 4—7 po południu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.

przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.

BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Białymstoku, na imię Stefana Karpowicza (rocz. 1889) zamieszkałego w Białymstoku przy ul. Wasilkowskiej Nr. 6. 1755

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Białostockie na imię Jana Stepaniana, zamieszkałego przy ul. Nowo-Warszawskiej 66 w Białymstoku. 1758

Zgubione dowód osobisty wyd przez Starostwo Białostockie i książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Białystok, na imię Jankiela Kaca (roczn. 1894) zam. przy ul. Białostoczańskiej Nr. 24. 1761

Zdolna korespondentka (w języku polskim) poszukiwana jest do biura „Mazut" ul. Kupiecka 9 od zaraz.

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

„Apollo"

Sienkiewicza 22.

Dziś sensacja sezonu!

LYA-de-PUTTI, ANITA BERBER

OLGA d'ORG, R. SZYNCEL w najnowszej kreacji

Ostatni romans Don-Juana

6 aktów z życia kobiet.

„MODERN"

Kasa: 5 pop.

Początek: 6 wiecz.

Dziś

Gwiazda Cyrku Farini

Tragedja biednej matki w 7 aktach.

W rolach głównych znakomita polska gwiazda

HELENA MAKOWSKA

i słynny

ARNOLD KORFF.

Niebywałe atrakcje cyrkowe.—Koncertowa gra artystów.

PRENUMERATA:— 3.000.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 80.000 mk. W tekście 150.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 80.000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 89